Numer I - II 2025

ISSN 2719-7468

CYWILIZACJA MIŁOŚCI

Czasopismo społeczno-kulturalne promujące wartości chrześcijańskie

18 maja 2025 - obchodzimy urodziny Papieża Jana Pawła II

- dzięki któremu Polska odzyskała wolność
- bądźmy za to wdzięczni

Od Redakcji

Kiedy po niedzielnej Mszy św. przyjdziecie Państwo do domu, zatrzymajcie się na chwilę i spójrzcie w Boży obraz wiszący na ścianie Waszego domu. I trwajcie czas jakiś z modlitwą prośby o wspomożenie wolą Pana Boga w nadchodzących wyborach prezydenckich. Sytuacja jest bowiem wyjątkowa.

Już słyszę: „Co to za politykowanie w prokościelnym czasopiśmie?! Jak można tak zakłócać wiarę polityką i jej tematami? ”

Co jednak zrobić, gdy od tych wyborów także zależy nasze wyznawanie wiary — ze wszystkim, co jej towarzyszy? A zaznacza się przecież tendencja wypychania z życia społecznego wartości chrześcijańskich, nawet z incydentami prześladowań ludzi wierzących… Mamy więc pozostawać bezczynni?

Obecny rząd dąży wręcz się pogrąża w zależności od UE, neguje wyższość naszego prawa na rzecz prawa UE i godzi się, aby w ogromnie ważnych dla nas sprawach decydowali inni. Dzieje się tak pomimo polskiej Konstytucji, choć to ona powinna zabezpieczać porządek w Państwie, a obecnie się to kwestionuje. Wiele czynów i zaniechań rządzących nie tylko narusza istniejące prawo, lecz także nosi znamiona zdrady polskich interesów gospodarczych, społecznych i moralnych w sferze wiary, kultury i obyczajów. Towarzyszy temu perfidia działań ukrytych maskowanych propagandą i dezinformacją oraz „w białych rękawiczkach”. Niweczy się w ten sposób naszą narodową tożsamość, również przez manipulacje w sferze edukacji i obyczaju, w tym przez seksualizację dzieci i młodzieży oraz ideologię LGBT. A to otwiera drogę także do odtożsamienia jednostki ludzkiej, co jest samo w sobie straszne i brzemienne w życiowe skutki jednostkowe i społeczne.

I jeśli prezydent jako ostatni podpisuje ustawy zmieniające prawo w Polsce, i od tego zależy, czy dane prawo wejdzie w życie — to Państwo przez te wybory zadecydujecie, czy chcecie mieć — wysoce prawdopodobne:

łamanie praw człowieka w sferze religii i obyczaju także przez działania dyskryminujące chrześcijan; legalną aborcję „na żądanie”; likwidację Funduszu Kościelnego; oddawanie decyzyjności w sprawach wojskowych w ręce UE; OBCIĄŻENIE NIELEGALNYMI MIGRANTAMI BEZPIECZEŃSTWA SPOŁECZNEGO I FINANSÓW PAŃSTWA, A WIĘC NAS WSZYSTKICH; bezpardonową walkę z opozycją polityczną (a opozycja jest jednym z fundamentów prawdziwej demokracji) — także przez instrumenty policyjno-sądowo-kryminalne i uczynienie z tego przed wyborami narzędzia swoistego terroru psychologicznego; oddania sądownictwa w nadzór i zależność od UE; utrzymanie fanatycznych form „Zielonego Ładu”; wprowadzenia euro kosztem nie za wielkich zasobów finansowych obywateli; dalszego degradowania polskiej edukacji; seksualizację dzieci i młodzieży; realizacji wskazań LGBTQ; nadal wysokie emerytury dla „esbeków”, a rzucanie innym inflacyjnych „ochłapów” jako podwyżek emerytur.

Obecnie istnieją też próby oderwania nas od struktur bezpieczeństwa na fundamencie sojuszu z USA, przy zachowywaniu pozorów, że tak nie jest.

Czy te zmiany leżą w interesie Polaków?

Brońmy się więc, dokonując właściwego wyboru przyszłego Prezydenta RP. Aby ten nowy prezydent bronił nas przed rozkładem Państwa Polskiego i wtłoczeniem nas w jakieś „super państwo UE”, o którym nie myśleliśmy i którego przecież nie chcieliśmy, głosując na TAK podczas referendum o wstąpieniu do UE.

To, co temu przeczy i dąży, by się spełniło wbrew naszym interesom — przypiszcie Państwo innym kandydatom w tych wyborach, szczególnie temu z partii rządzącej. Wybierzcie Państwo kandydata obywatelskiego, aby się spełniły nie tylko jako hasło: Bezpieczeństwo, Wolność, Rozwój.

W obecnym wyjątkowym wydaniu „CM” zapraszamy Szanownych Czytelników do treści z Pisma Świętego, wskazujące mądre kierunki działania. Wspominamy polskich działaczy chrześcijańskich z 1922 r. Cytujemy Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK) o potrzebie dobrej władzy i warunkach, aby ona zaistniała. Przedstawiamy też modlitwę w intencji wyborów w Polsce. Ks. Marek Dziewiecki tym razem pisze o odwadze wiary. Ks. Andrzej Zwoliński pokazuje w swym tekście niszczenie naszej kultury przez masonów; artykuł pomaga zrozumieć, dlaczego w Polsce usuwano w urzędach krzyże i stwarzano akty dyskryminacji chrześcijaństwa. Ks. Dominik Chmielewski w „Chrystoterapii cz. X” zawsze podpowiada coś krzepiącego. Harry Duda — jak zawsze pozytywnie zaskakuje, tym razem artykułem o „Przemocy, kulturze i wychowaniu (1)”, między innymi wskazując w nim na odpowiedzialność polityków oraz na naszą współodpowiedzialność moralną za skutki ich działań, skoro ich wybieramy. Jerzy Skoczylas w swoim utworze „Jak trwoga, to do Boga” wywija batem satyry. A komu się dostało? — zapraszamy do czytania…

Serdecznie zapraszamy na czytelnicze łamy naszego kwartalnika. I pamiętajmy w tym przedwyborczym w okresie, że ci i owi będą nas częstować szokującymi sensacjami i straszyć. Toteż — jak mówił wspaniały poeta Ernest Bryll: *Bądźmy razem, bo chcą nas rozdzielić*. **Wtedy nasze zmartwienia będą lżejsze i „zachowamy się, jak trzeba”.**

Wydawca: Wydawnictwo CM Opole, **©** Copyright by Wydawnictwo CM, **Telefon**: +48 693 043 912, **e-mail: cywilizacja.milosci@wp.pl**
Redaktor naczelny Wacław Maślanka, **Opracowanie graficzne,** Barbara i Wacław Maślankowie**, Skład Komputerowy,** Barbara i Wacław Maślankowie**, Współpracownicy:** ks. Dominik Chmielewski, ks. dr Marek Dziewiecki, Harry Duda, Emiljan, Br. Franciszek, ks. Bartłomiej Król, Barbara Kamińska, Jacek Pulikowski, Zofia Kulig, Krakus, Wacław Maślanka, Alicja Nabzdyk-Kaczmarek, ks. Jerzy Sobota, Jerzy Skoczylas, Małgorzata Sworobowicz, ks. prof dr hab Andrzej Zwoliński

Dwie drogi

Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, zachowywać Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść. Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon cudzym bogom, służąc im – oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie, niedługo zabawicie na ziemi, którą idziecie posiąść, po przejściu Jordanu. Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi».**(Pwt, 30, 15-20)**

Drzewo i owoce

Nie jest dobrym drzewem to, które wydaje zły owoc, ani złym drzewem to, które wydaje dobry owoc. Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo; nie zrywa się fig z ciernia ani z krzaka jeżyny nie zbiera się winogron. Dobry człowiek z dobrego skarbca swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbca wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta. **(Łk, 6, 43-45)**

Polscy chrześcijańscy działacze w roku 1922

W 1922 r., katoliccy działacze przygotowując społeczeństwo polskie do wyborów, sformułowali zasady głosowania dla Katolików:

– o odpowiedzialności katolika za głos – rozumianej jako wzięcie pod rozwagę nie tylko własnego, klasowego, partyjnego czy regionalnego dobra, lecz „dobra całego państwa i dobra Kościoła";

– o nierozerwalności małżeństwa – której każdy katolik powinien bronić, gdyż jest prawdą wiary i podstawą życia rodzinnego i dlatego odrzucić należy te wszystkie partie, które ją lekceważą;

– o wychowaniu religijnym – jest ono bowiem zasadą kościelną i postulatem rodziców chrześcijańskich, a więc nie można dopuszczać do władzy tych, którzy chcą ograniczyć wpływy religii na życie szkoły;

– o zbawieniu w Kościele katolickim – to przekonanie wiąże się z nakazem głosowania na tych, którzy nie będą odwodzić obywateli od wiary, walczyć z religią, a Kościołowi stworzą warunki swobodnego rozwoju.

Za niemoralne i grzeszne uznano świadome oddanie głosu wyborczego na „wroga Kościoła oraz państwa". Katolik obciąża swoje sumienie ciężkim grzechem także wówczas, gdyby „przez absencję katolików w czasie wyborów zwyciężyły partie wrogie Kościołowi oraz państwu".

(Źródło: deon.pl/ Autor: Ks. Andrzej Zwolińsk)

Obraz w tle autor: Anna Markiewicz

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

UCZESTNICTWO W ŻYCIU SPOŁECZNYM

WŁADZA

(KKK.1897) Społeczność ludzka nie może być dobrze zorganizowana ani wytwarzać odpowiedniej ilości dóbr, jeśli jest pozbawiona ludzi sprawujących prawowitą władzę, którzy stoją na straży praw i w miarę potrzeby nie szczędzą swej pracy i starań dla dobra wspólnego.

I żeby taki stojący na straży praw, uczciwy, pracowity, walczący o dobro wspólne człowiek mógł zaistnieć — potrzebne są wybory w celu jego wyłonienia.

Nie wybiera się kandydata, o którym się wie, że działał już w przeszłości na szkodę człowieka i państwa, nie popiera się partii i jej kandydatów jawnie promujących destrukcję, łamiących podstawowe prawa człowieka, demokrację i Konstytucję.

Chrześcijanin nie popiera kandydata, którego działania w przeszłości niszczyły Kościół Katolicki, wprowadzały atmosferę dyskryminacji chrześcijan, zachęcały nawet do przemocy. Podobnie nie popiera kandydata, który deklaruje, że jest chrześcijaninem, a zdejmował z urzędach krzyże i tolerował profanacje Mszy Świętych.

Chrześcijanie powinni brać udział w wyborach — zwłaszcza gdy są one tak ważne, jak dzisiaj — i dokonać wyboru zgodnie z nauczaniem moralnym Kościoła. Za Kościołem i nad nim stoi Jezus Chrystus, boski Autor wskazań podstawowych — dlatego Jemu ufajmy, dobrze wybierajmy, Prawa nie lekceważmy.

(KKK. 1903) Władza jest sprawowana w sposób prawowity tylko wtedy, gdy troszczy się o dobro wspólne danej społeczności i jeśli do jego osiągnięcia używa środków moralnie dozwolonych. Jeśli sprawujący władzę ustanawiają niesprawiedliwe prawa lub podejmują działania sprzeczne z porządkiem moralnym, to rozporządzenia te nie obowiązują w sumieniu.

„Wtedy władza przestaje być władzą, a zaczyna się bezprawie".

Modlitwa w intencji wyborów w Polsce

Umiłowany Panie, my Polacy, którzy w trosce o dom ojczysty prosimy o pomoc, o wsparcie, o mądre wybory, zmiłuj się nad nami i daj nam dobrą władzę. Szanującą Twoje Święte Imię, człowieka i jego sprawy najważniejsze, i prawa regulujące porządek w Państwie. Nie pozwól cierpieć z powodu ujawniających się trudności w Ojczyźnie, napraw wszystkie szkody i spraw, abyśmy byli jedno — pod mądrym przywódcą. W głosie naszej wspólnoty narodowej usłysz błaganie o dobro naszych rodzin, naszego kraju, i strzeż nas, Panie, od pogardy, pochodzącej z łamania praw: Twojego i świeckiego. Prosimy za każdego Polaka o jedność między nami. O zrozumienie, że w obecnych wyborach — walczymy też o wolność i nasze WARTOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIE, aby w naszym kraju nie doszło do kulturowej destrukcji.

Św. Janie Pawle II, św. Andrzeju Bobolo — wstawiajcie się za nami.Amen.

Odwaga wiary

Ks. dr Marek Dziewiecki

W każdych czasach wyznawanie wiary chrześcijańskiej wymagało odwagi. Pierwsze trzy wieki to czas męczenników, którzy płacili heroiczną cenę za przyznawanie się do Chrystusa. Również obecnie chrześcijaństwo to najbardziej prześladowana religia na świecie. Żadna inna religia nie wymaga aż takiej odwagi, jak wyznawanie wiary w Boga, który kocha i uczy kochać nawet prześladowców. To wiara, która jest zaszczytem dla ludzi szlachetnych, a wyrzutem sumienia i znakiem sprzeciwu dla ludzi czyniących zło.

Prześladowanie chrześcijan dzisiaj

Od dwóch tysięcy lat chrześcijaństwo pozostaje najbardziej prześladowaną religią w skali świata. Organizacje międzynarodowe, które zajmują się monitorowaniem tych prześladowań, szacują, że w około osiemdziesięciu krajach ponad 365 milionów chrześcijan doznaje poważnych cierpień. 320 milionów chrześcijan doznaje prześladowań na bardzo wysokim lub na wysokim poziomie. Ze szczegółowymi danymi na ten temat można zapoznać się na stronie www.opendoors.pl

Również w Polsce niemal codziennie przekonujemy się o tym, że chrześcijanie są jedyną grupą religijną, z której niemal bezkarnie można szydzić i którą można poniżać. **Sądy powszechnie uniewinniają nawet tych ludzi, którzy publicznie palą Biblię, bezczeszczą krzyż Chrystusa czy obrazy Matki Bożej, albo którzy w przestrzeni publicznej kpią sobie z sakramentów, szerzą skrajnie negatywne stereotypy o kapłanach czy odmawiają chrześcijanom prawo do zabierania głosu w debacie publicznej. Niedawno sąd uniewinnił człowieka, który publicznie podcinał gardło kukle przedstawiającej jednego z polskich biskupów. W naszym kraju dochodzi do atakowania świątyń i do zakłócania nabożeństw. Chrześcijanie są traktowani w Polsce jak obywatele drugiej kategorii.** W ostatnich czterech latach stowarzyszenie Fidei Defensor zgłosiło do organów ścigania w Polsce ponad dwieście przypadków przestępstw motywowanych wrogością wobec chrześcijan, a prawnicy z tego stowarzyszenia udzieli pomocy prawie pięciuset prześladowanym za wyznawanie wiary w Chrystusa.

Nie każda wiara wymaga odwagi

Nie jest tak, że w naszych czasach przedstawiciele wszystkich religii są prześladowani. Przeciwnie, istnieją takie religie, które są wręcz promowane i wspieranie przez dominujące obecnie zlaicyzowane media, a nawet przez ateistów. Religie te są chwalone i nie spotykają się z żadną formą krytyki nawet wtedy, gdy drastycznie naruszają podstawowe wartości europejskie, gdyż stosują przemoc i terror, albo jawnie dyskryminują kobiety czy mniejszości seksualne. Jezus miał świadomość tego, że im bardziej Jego uczniowie będą się od Niego uczyli mądrze myśleć i wiernie kochać, tym bardziej ten daleki od Boga świat będzie ich prześladował: „Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą przed królów i namiestników. (…). A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przyprawią. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich" (Łk 21, 12-16).

To nie przypadek, że właśnie chrześcijaństwo było, jest i pozostanie najbardziej prześladowaną religią w skali świata. Dzieje się tak z kilku zasadniczych powodów. Po pierwsze dlatego, że chrześcijaństwo poleca bardziej słuchać Boga niż ludzi. Nie podoba się to tym środowiskom i politykom, którzy chcą zdobyć władzę absolutną, łącznie z decydowaniem o tym, którzy obywatele mają prawo żyć, a których można bezkarnie zabijać, np. poprzez aborcję czy eutanazję. Po drugie, chrześcijanie prześladowani są poprzez ludzi zdemoralizowanych, gdyż u takich ludzi wzbudzają słuszne sumienia, a ponadto przeszkadzają takim ludziom w demoralizowaniu kolejnych osób i całych środowisk. Uczniowie Jezusa przypominają demorali-

zatorom, że każdy człowiek od poczęcia ma godność dziecka Bożego i że każdy powołany jest do świętości. Chrześcijaństwo pozostaje najbardziej prześladowaną religią również z tego powodu, że wyklucza nienawiść i zemstę w odniesieniu do prześladowców. Ewangelia nie dopuszcza stosowania agresji i przemocy jako sposobów obrony przed krzywdzicielami. Także w tym względzie chrześcijaństwo radykalnie różni się od tych religii, które wzywają do zabijania niewiernych i do stosowania wobec nich terroru.

Różne formy prześladowań

Walka z chrześcijaństwem w Polsce przejawia się nie tylko poprzez agresję wobec uczniów Chrystusa czy rozpowszechnianie kłamstw na temat duchownych i świeckich członków Kościoła katolickiego. **Wrogość wobec chrześcijaństwa w naszym kraju przejawia się także poprzez jawne naruszanie gwarantowanego przez konstytucję prawa katolickich rodziców do wychowania swoich dzieci zgodnie z ich przekonaniami czy poprzez łamanie prawa lekarzy do klauzuli sumienia. Jedną z form walki z chrześcijaństwem jest obecnie agresywne promowanie apostazji w przestrzeni publicznej.** W naszych czasach trwanie przy Chrystusie wymaga coraz większej odwagi. Żadnej natomiast odwagi nie wymaga porzucanie wiary katolickiej. Przeciwnie, kto odchodzi od Kościoła czy kto łamie podjęte przez siebie sakramentalne zobowiązania, ten jest usprawiedliwiany i wręcz chwalony. Dominujące media przemilczają fakt, że ci, którzy opuszczają kapłaństwo czy porzucają sakramentalnych małżonków i dzieci, łamią własne zobowiązania i dopuszczają się nieprawości.

Odwaga wiary w kontakcie z samym sobą

Dojrzały i mężny chrześcijanin to ktoś, kto najpierw daje odważne i stanowcze świadectwo wiary nie bliźnim, lecz samemu sobie! Ktoś taki wie, że każdemu człowiekowi grozi zaparcie się Boga nie tylko na skutek zewnętrznych prześladowań, lecz również z powodu ulegania własnym słabościom i grzechom. Odważny w wierze chrześcijanin słucha Boga nie tylko bardziej niż innych ludzi, lecz także bardziej niż samego siebie. Trzeba mieć wyjątkowo dużo odwagi, samozaparcia, siły i stanowczości, żeby w każdej sytuacji słuchać Boga bardziej niż siebie. I to także wtedy, gdy nasze ciało, popędy, emocje, skłonności czy orientacje dążą do czegoś innego niż mówi Chrystus. Chrześcijanin to ktoś, kto najpierw w odniesieniu do samego siebie jest świadkiem wiary w Boga objawionego w Chrystusie. Kto poważnie traktuje swoją wiarę w tego Boga, który z miłości do nas staje się człowiekiem i który za nas oddaje życie na krzyżu, ten wymaga od siebie wiernego podążania za jedynym Zbawicielem człowieka również wtedy, gdy nikt z ludzi tego od niego nie wymaga.

Wierny uczeń Jezusa ma odwagę mówienia sobie prawdy o własnych słabościach i błędach. Ma odwagę mierzenia się z każdą swoją słabością. Wymaga od samego siebie codziennego nawracania się i wzrastania w świętości. Wymaga od siebie coraz bardziej wiernego naśladowania słów i czynów Chrystusa. Kto poważnie traktuje swoją wiarę, ten najpierw wobec samego siebie jest świadkiem tego, że Bóg ma zawsze rację i że wszystkie Jego przykazania są słuszne. Mężny i odważny chrześcijanin więcej wymaga od siebie niż od bliźnich. Poważnie bowiem traktuje Jezusa, który pragnie, żeby Jego wyznawcy stawali się bardziej podobni do Boga niż do samych siebie. Kto jest wiernym uczniem Chrystusa, ten ma odwagę sprzeciwiania się nie tylko złym naciskom zewnętrznym, lecz także własnym słabościom, wadom i grzechom – i to aż do przelewu krwi (por. Hbr 12, 4). Ma też odwagę mówić sobie otwarcie, że jeśli nie słucha Jezusa, to krzywdzi samego siebie. Kto jest nieustraszonym świadkiem wiary w odniesieniu do własnej osoby, ten ma odwagę wypływania na głębię wiary, której ostatecznym sprawdzianem nie są praktyki religijne, lecz dojrzała miłość wobec Boga, siebie i bliźnich. Dojrzały chrześcijanin ma odwagę trwać w wierze także wtedy, gdy wielu ludzi z jego otoczenia wypiera się Boga.

Odwaga wiary w kontakcie z bliskimi

Kto jest odważnym świadkiem Boga wobec samego siebie, ten potrafi być równie odważnym świadkiem Boga w kontakcie ze swoimi domownikami i krewnymi. Tak, jak nasza miłość do wszystkich ludzi zaczyna się od tego, że okazujemy miłość najpierw naszym najbliższym, tak też odważne świadczenie o Chrystusie w przestrzeni publicznej zaczyna się od odważnego dawania przez nas świadectwa wiary małżonkowi, dzieciom, rodzicom i rodzeństwu. Pierwszym przejawem odwagi wiary jest odwaga mówienia bliskim o tym, że moja więź z Bogiem jest silniejsza niż moja więź nawet z tymi ludźmi, których kocham najbardziej. Tak postępuję, bo wiem, że kto kocha Boga nade wszystko, ten jest w stanie dojrzale kochać ludzi. Świadczenie o mojej więzi z Bogiem wobec rodziny dokonuje się poprzez moją osobistą modlitwę, do której zapraszam moich bliskich, a także poprzez mój udział w Eucharystii, poprzez korzystanie z sakramentów, z rekolekcji i ze wsparcia katolickich wspólnot formacyjnych.

Odwaga wiary wobec domowników to odwaga okazywania im miłości nie tylko ofiarnej, lecz także mądrej, bo tego właśnie uczy Chrystus. On wszystkich ludzi kocha za nic, nieodwołanie i nad życie, a mimo to każdemu człowiekowi okazuje miłość inaczej, bo w sposób dostosowany do zachowania danej osoby. Potrzeba odwagi, żeby wspierać tych bliskich, którzy postępują szlachetnie i żeby stanowczo upominać tych, którzy poważnie błądzą. Jeszcze większej odwa-

gi potrzeba do tego to, żeby błogosławić nawet krzywdzicielom, a jednocześnie żeby stanowczo się przed nimi bronić, nie odwołując miłości do nich. Potrzeba odwagi, żeby przypominać chrześcijańskie zasady moralne tym bliskim, którzy postępują wbrew Bożym przykazaniom. Potrzeba odwagi, żeby wymagać od domowników i innych krewnych szacunku dla naszych przekonań i zasad moralnych także wtedy, gdy ich przekonania są zupełnie inne. Czasem wręcz heroicznej odwagi wymaga pozostawanie osamotnionym we własnym domu w obliczu bliskich, którzy oddalają się od Boga i którzy złym okiem patrzą na to, że my od Boga się nie oddalamy.

Wyznawanie wiary w życiu społecznym

Kto jest odważnym świadkiem wiary wobec samego siebie i w kontakcie ze swoimi bliskimi, ten jest w stanie być równie odważnym świadkiem Boga w kontakcie z ludźmi, z którymi styka się w sąsiedztwie, w parafii, w pracy zawodowej, w przestrzeni publi-cznej. Kto poważnie traktuje swoją wiarę w Boga kochającego każdego człowieka, ten Dobrą Nowiną o zbawieniu pragnie dzielić się z każdym, kogo spotyka. Źródłem odwagi w świadczeniu o Bogu jest miłość do bliźniego. Kto kocha, ten pragnie, żeby jak najwięcej ludzi zaprzyjaźniło się z Chrystusem, który kocha nas aż do krzyża. Jesteśmy błogosławieństwem dla bliźnich, wobec których świadczymy o Bogu, który nas rozumie, kocha i uczy kochać. To świadczenie zaczyna się od zewnętrznych znaków naszej wiary, począwszy od czynienia znaku krzyża przed wyruszeniem w podróż czy od modlitwy przed posiłkiem w miejscu publicznym.

Nasze świadectwo wiary jest tym bardziej czytelne, im większą płacimy cenę za trwanie przy Chrystusie. Przykładem może być farmaceuta, który rezygnuje z pracy zawodowej, bo nie chce sprzedawać tego, co szkodzi zdrowiu czy co zabija, np. tabletki antykoncepcyjne i wczesnoporonne. Odważnie o swojej wierze świadczy lekarz, który respektuje głos sumienia, nie godząc się na zabijanie nienarodzonych pacjentów czy na dokonywanie eutanazji. Czyni to także wtedy, gdy jest za to dyskryminowany i zwolniony z pracy. Przykładem odwagi wiary jest nauczyciel, który nie godzi się na demoralizowanie uczniów, czy na wmawianie im, że można zmienić płeć, albo że związki homoseksualne są małżeństwem. Wielką odwagą wiary cechuje się polityk, który nie godzi się na prześladowanie chrześcijan, czy który nie ulega współczesnym absurdom „poprawności" politycznej. Równie odważny jest mężczyzna, który w przestrzeni publicznej sprzeciwia się feministkom odmawiającym ojcom prawo do obrony życia własnych dzieci. Wielką odwagę wiary ma ksiądz, który głosi Ewangelię i broni ludzi prześladowanych także wtedy, gdy - jak ks. Jerzy Popiełuszko - wie, że może zostać za to zabity.

Odważni do końca

Także w naszych czasach wiara chrześcijańska wymaga odwagi, jeśli chcemy publicznie ją wyznawać i postępować zgodnie z jej zasadami. „Wiara nie jest ucieczką dla ludzi mało odważnych" (Papież Franciszek „Lumen fidei", 53). Ona poszerza horyzonty życia i daje pewność tego, że warto trwać przy Bogu w każdej sytuacji i za każdą cenę. Zawsze pozostają aktualne słowa Chrystusa: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16, 33). Błogosławieni ci, którzy własnym życiem świadczą, że „tym zwycięstwem, które zwycięża świat, jest nasza wiara" (1 J 5,4).

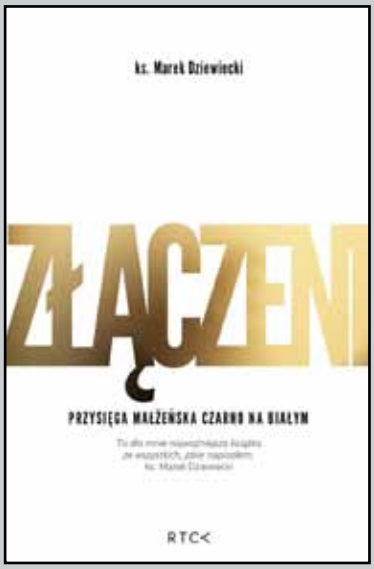

Małżeństwo może być najlepszą, najkrótszą i najprzyjemniejszą drogą do raju. W małżeństwie nie ma jednak ziemi neutralnej. Albo jest ono ziemią błogosławieństwa i wielkiej radości, albo ziemią przekleństwa i niewyobrażalnego cierpienia.

„To najważniejsza książka ze wszystkich jakie napisałem" ks. Marek Dziewiecki.

Książka rzuca nowe światło na mechanizmy działania mediów oraz ich rolę w kształtowaniu opinii publicznej. Jest to osobista opowieść o odwadze stawiania pytań i bezkompromisowym dążeniu do prawdy.

dr Emil Tańczak

MOŻECIE BYĆ JAK BOGOWIE…

Fałszywa historia jest mistrzynią fałszywej polityki. A gdzie znaleźć prawdziwą (?) – zawsze u źródła! To tak jak z rzeką – najczystszą, krystaliczną wodę zaczerpniemy tyko u źródełka. Im dalej od ujęcia, tym rzeka staje się większa, czasem nawet przybiera oblicze żywiołu i zbiera po drodze wszystko co napotka – dobre i złe, jak każda zbiorowość. Imponuje jednak zawsze – skalą rozrostu i potęgą trwania.

Chcąc zniszczyć rzekę – nawet największą – najłatwiej uczynić to, unicestwiając jej źródełko. Wiedzą to dobrze ci, którzy chcą zmiażdżyć społeczność – zaczynają oni od rozbicia rodziny, od której wszystko zależy.

Historia dowiodła nie raz, że dzięki Rodzinie, Wspólnocie i Wierze przetrwały narody i państwa, a kryzys podstawowej komórki człowieczej, jaką jest rodzina, zawsze skutkował „gangreną społeczną", z wszystkimi jej pochodnymi. Dzieje naszego narodu i państwa są najlepszą ilustracją tego procesu.

Miarą wielkości człowieka (a także rodziny i szerszej społeczności) jest też – oprócz dokonań – siła ataków na niego. Powszechnie wiadomo, że jeżeli ktoś jest zajadle atakowany (najlepiej to widać w polityce) – to na ogół oznacza, że ktoś taki musi być świetny. Wyjątkiem są przypadki, kiedy dezaprobata osoby uzasadniona jest niedotrzymywaniem obietnic lub innymi jej niegodziwościami; taka klęska wizerunkowa powinna skompromitowaną „personę" zmieść ze sceny politycznej!

Każdy zaborca, okupant – jednym słowem pazerny sąsiad- agresor, czy „wielcy tego świata" (wielcy miarą swojej nikczemności), najpierw zabijali ducha, a więc to, co jest najcenniejsze w rodzinie i narodzie, a z „ciałem" już sobie radzili, jak z masą bezwolną.

Dziś znów nastało śmiertelne zagrożenie dla naszej tożsamości narodowej i bytu państwowego, a część z nas Polaków zachowuje się tak, jakby kulturowo byli przygotowani do życia w zupełnie innym, niż narodowo-społeczne, realne ich miejsce. A klasa oświecona i elity polityczne, zamiast dotrzymywać obietnic, bronić prawdy i dbać o prawa narodu, zachowuje się tak, jak wiatr (przeważnie zachodni!) zawieje i jak im ich interes dyktuje. Czasem zapominają oni, że należą do społeczności, której na imię POLSKA.

Inteligentny i bezwzględny przeciwnik (posiadający środki i sposoby) atakuje nasze „podbrzusze mentalne", wykorzystując „erupcję konsumpcjonizmu", jaka owładnęła ludźmi. Świat proponuje (upraszczając tezę): „Ułóż sobie życie według prymitywnych insty-nktów", a ludzie, niestety, to łykają. Szatan kusi: „Możecie być jak bogowie", a część z nas – cyniczna i przewrotna – też łyka tę pokusę, że aż „miło i straszno" patrzeć jak „proch ludzki się pyszni" (o ironio i zgrozo!).

Ileż wysiłku wkładamy w to, żeby osiągnąć trochę kruchej marności doczesnej, a przecież przeminiemy, jak bujność wiosennych traw i tylko nasze czyny pozostaną – oby tylko były dobre i służyły innym. Poruszamy się głównie w obszarze wartości materialnych i padamy łupem komercji; pora więc rozpocząć etap „kultury umiaru konsumpcyjnego".

Wielu z nas żyje nie tylko tak „żeby mieć, a nie żeby być…", ale ponadto ludzie stali się szalenie niecierpliwi; chcieliby odnosić sukcesy już pierwszego dnia. Wszyscy się śpieszą – tylko nie wiadomo, dokąd. Nabudowaliśmy tyle dróg – tylko iść nie ma gdzie. Wkrótce, być może, pójdziemy hen przed siebie, i to pieszo, żeby nie pozostawić po sobie „śladu węglowego" – może wreszcie wtedy zwolnimy tempo i zrozumiemy, po co żyjemy…

W nieustawicznym galopie nie mamy szansy rozpoznać i odróżnić spraw ważnych od mniej

ważnych, i od tych, dla których nie warto marnować czasu. A pośpiech – niestety – spycha nas w rewiry uproszczeń i wtedy gubimy Piękno, jakim jest Życie. W życiu tak naprawdę się liczą się: otwarty umysł, gorące serce, czyste intencje, wiara i miłość (która na glebie rodzinnej najpiękniej rozkwita!), a także świadomość skąd wyszliśmy, bo inaczej nie będziemy wiedzieli, dokąd iść mamy.

Życzmy sobie w całym Narodzie – od Bałtyku do Tatr – byśmy nigdy nie ustali w czynieniu Dobra, bowiem tylko tyle jesteśmy warci, ile możemy dać z siebie drugiemu człowiekowi; nawet najmniejsza pomoc drugiemu jest lepsza od największego współczucia. Nie wszyscy musimy od razu dokonywać rzeczy wielkich, ale na pewno potrafimy robić rzeczy małe; czyńmy je za to z wielkim sercem.

Św. Paweł w liście do Galatów napisał: „A co człowiek sieje, to i żąć będzie". Siejmy więc wokół siebie dobrym ziarnem i żyjmy tak, żeby nie burzyć i nie wzniecać w nas samych i w naszym pięknym kraju złego ognia, bo ogień wprawdzie można ugasić, lecz zgliszcza pozostaną.

Największym dobrem człowieka jest POKÓJ – w rodzinach, w Ojczyźnie, na świecie. Czyńmy go zawsze i wszędzie, a wtedy życie stanie się czymś więcej, niż tylko samolubnym podążaniem ścieżką kariery i sukcesu. Sprzyjajmy też otoczeniu, aby także odnosiło sukcesy; w takim środowisku niewątpliwie my również lepiej się czuć będziemy, widząc spełnione najbliższe nam osoby.

Więc jak dojrzysz przyjaciela, który pełza po ziemi i beznadziejnie szuka „szczęścia" poniżej swego poziomu, weź go odważnie za czuprynę, pokaż mu, że jest coś więcej niż żerowisko, i … naucz go latać! Zapamiętaj, że Przyjaciel, to taki ktoś wspaniały, kto wie wszystko o Tobie, a mimo to nadal Cię lubi…

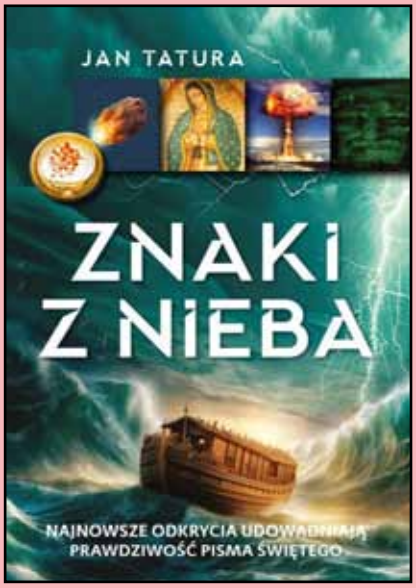

ZNAKI Z NIEBA - Najnowsze odkrycia udowadniają prawdziwość Pisma Świetego.

Harry Duda

RADOSNY JUBILEUSZ

Księdzu Prałatowi, prof. zw. dr. hab.
Andrzejowi Hanichowi z Opola

Dziś bez chwalby nachalnej, co zbyt bliska pychy,
lat pięćdziesiąt należy oddać Andrzejowi,
jak się szacunek oddaje najwyższy, choć cichy,
dla czynów dobra wziętych z powołania duszy
zawołanej przez Pana. Przeto nie wysłowi
i nie zliczy prac Twoich poetycka strofa,
bo są wzięte z zachwytu dla Dzieł Boga. Kruszy
się wtedy niemożności mury i nie cofa

przed trudem choć najwyższym. Ora et labora —
jakoby cysters byłeś na swych posterunkach
w swoim własnym habicie zakonu pokora
z regułą Ewangelii; uczony i sługa
nieustanny — gdzieś nastał i w każdych warunkach.
Czy wysoko, czy niżej Ciebie postawiono,
dzień Twój zawsze za krótki, noc krótka — za długa,
gdy przy Tobie robota.

Zechciej przyjąć, Andrzeju, Przewielebność Wasza,
w uroczystym dniu Twoim, to słowo wierszowe,
które podziw dla Ciebie wszem wobec ogłasza,
gratulacje Ci składa. Dołącza życzenie:
Niechaj stoją przed Tobą wyzwania wciąż nowe,
bo wszak zawsze jest w Tobie ta młodość, co idzie
z Łask Bożych — a te nadal niech sycą płomienie
w Twym duchu i umocnią Twe ciało.

Na dzień 3 maja
Roku Pańskiego 2025

MASOŃSKA KULTURA MA

Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński

Nowe myślenie, nowy język, nowe wartościowanie, burzenie porządku pojęć, zaprzeczanie praw logiki – powoduje pluralizowanie i relatywizację pojęć i myślenia, które niejednokrotnie okazuje się być wewnętrznie sprzeczne i samoznoszące się. Metafizyczny jest Bóg i brak Boga, a wszystko co nas otacza, nęka i niepokoi też jest metafizyczne: prawda i fałsz, jedność i wielkość, stałość i zmienność. Jedynym istotnym jądrem metafizyki jest niepewność, która ciągle poszerza.

Kulturę metafizyczną należy wyeliminować, a zastąpić ją kulturą pragmatyczną. Wstępem do tego jest amputacja wielkiej tradycji filozoficznej naszej kultury. Liberalizm w dużej mierze deprecjonuje kategorię prawdy, a wolność indywidualną traktuje jako wartość naczelną i absolutną, prowadzi do zakwestionowania jej autonomii. Jest to wartość, którą tworzy człowiek, konstytuuje ją, dowolnie kształtuje, a nie odkrywa. Prawda jest zredukowana do sfery indywidualno-subiektywnej. Każdy osobno dokonuje interpretacji świata, podporządkowuje go własnym zachciankom, podbudowuje egoizmem.

Owe „zdobycze" myśli ludzkiej bardzo szybko znalazły swe praktyczne zastosowanie w działalności społecznej. Program walki masonerii z religią był realizowany wszelkimi możliwymi metodami. Społeczny i polityczny program masonerii, zmierzający do wyeliminowania zasad chrześcijańskich z życia społecznego, przewiduje najczęściej:

1. usunięcie religii z wszystkich działów aparatu państwowego i wszelkich instytucji publicznych; symbolem zwycięstwa tej polityki jest usunięcie krzyży i wszelkich przedmiotów religijnych z izb ustawodawczych, sal sądowych, szpitali, szkół, uniwersytetów, zakładów itd.;

2.sekularyzację małżeństwa;

3. wprowadzenie systemu tzw. znacjonalizowanej oświaty, z tym, że przynajmniej w najwcześniejszym okresie nauczania będzie on obowiązkowy, bezpłatny i stosowany wyłącznie pod nadzorem ludzi świeckich;

4. szeroką propagandę wolności religijnej, dla wszystkich sekt i grup wyznaniowych z "wyjątkowym" traktowaniem religii katolickiej, oskarżanej nieustannie o brak tolerancji;

5. nieograniczoną wolność prasy, nawet w głoszeniu antyreligijnych doktryn lub zasad sprzecznych z moralnością; podobna wolność przysługuje kinom, teatrom, przedsiębiorstwom gry hazardowej i niektórym gałęziom handlu, np. handel napojami alkoholowymi;

6. usunięcie różnic w traktowaniu osób płci żeńskiej i męskiej w szkolnictwie i wszelkich dziedzinach życia publicznego oraz popieranie skrajnego feminizmu.

Walka o władanie kulturą prowadzi również do próby przejęcia dziedziny sztuki. Już masoneria we Francji, po ujawnieniu się w początkach XVIII wieku, zaczęła działać za pomocą klubów i tzw. "salonów". W czasie dyskusji na temat literatury i sztuki powoli zaczęły pojawiać się tematy polityczne i społeczne, przedstawiano konkretne projekty nowego społeczeństwa, krytykowano wszystko, co tradycyjne. Dużą rolę odgrywa też prowokowanie kampanii w prasie propagujące „odpowiednie" mody i style zachowań, przedstawienia teatralne, publiczne sesje czy sympozja, zgromadzenia, festyny i inne publiczne formy propagowania idei kulturowych. Działania na tych obszarach prowadzą do sytuacji, gdy – jak to określił szkocki kompozytor i dyrygent James MacMilla, kierujący orkiestrą symfoniczną BBC – środowiska twórcze są „napędzane ignorancją wrogości do wiary". Oznajmił on, ze tylko 5 procent twórców telewizji przyznaje się do swej religijności, podczas gdy ponad 70 procent społeczeństwa zalicza się do wierzących. Twierdzi on, że to elita sekularno-liberalna przy-czyna się do powstania uniformizmu społecznego, w którym „każda jednostka 'niesekularna' jest automatycznie postrzegana jako społecznie odszczepiona". W takiej sytuacji bardzo łatwo może dochodzi do antyreligijnych prowokacji. Granica dobrego smaku i świętokradztwa jest często przekraczana. Bluźnierstwo staje się dobrze sprzedającym się towarem medialnym. Żadnym ryzykiem jest być obrazoburcą, zwłaszcza gdy nie ma się nic wartościowego do przekazania, a pragnie się zaistnieć.

Produktami kultury, jej „znakami", są obrazy, filmy, książki, rzeźby, teatr, muzyka, literatura etc. Są wyrazem istotnych treści, które obowiązują i kształtują społeczne zachowania, obyczaje i wypisują treść tradycji. Mogą one jednak bardzo szybko ulegać deformacji pod wpływem tzw. „kultury masowej", która często jest rodzajem „kontrkultury".

Propagowanie nowej kultury i kształtowanie jej w sposób przez siebie zamierzony jest możliwy t poprzez przejęcie całkowitej kontroli nad środkami masowego przekazu, które propagują "nową moralność" i stają się narzędziem w manipulowaniu społeczeństwem. Papież Benedykt XVI, w słowie skierowanym do seminarzystów w Rzymie na temat

NIPULOWANA

światowych mediów, powiedział: „Moc zła w strukturach finansowych i w mediach, dwie główne siły, które w sobie samym są czymś dobrym, mogą być na tyle zniekształcone, że stają się często przeciwieństwem prawdziwych intencji. Z pewnością potrzebujemy informacji, ale moc tego, co pozorne, zewnętrzne, staje się tak wielka, że zastępuje samą rzeczywistość. Staje się ona na tyle silna, że człowiek przestaje dostrzegać rzeczywistość. W końcu świat wirtualny staje się prawdziwszy i silniejszy. Gdy tymczasem nie chcemy pozorów prawdy, ale prawdę samą w sobie, która daje nam prawdziwą wolność. Widzimy dzisiaj jak świat finansów może zdominować człowieka. Posiadanie i wirtualne struktury dominują świat i zniewalają go. Świat finansów przestał być instrumentem promującym dobrobyt i życie ludzkie, ale stał się siłą, która uciska człowieka".

Nawet katoliccy dziennikarze i wydawcy, którym ideały masońskie nie trafiają do przekonania, często bezkrytycznie przyjmują i kolportują wiadomości kolportowane przez te agencje, pomimo tego, że w wielu przypadkach wiadomości te są nieprawdziwe lub podstępnie antychrześcijańskie.

Często obecność problematyki katolickiej w tego typu mediach przedstawiana jest w krzywym zwierciadle, nieżyczliwie, a nawet napastliwie. Podważa się prawdy wiary, krytykuje „wsteczne i niezgodne z duchem czasu" katolickie zasady moralne, kwestionuje moralny autorytet Kościoła, popiera powstające antagonizmy i przejawy tzw. otwartego Kościoła, wszelkie kontestacje i rozdźwięki, rozdmuchuje wszelkiego rodzaju zgorszenia.

W szeregach dziennikarzy, ale też myślicieli i intelektualistów, obecna jest tzw. „chrystianofobia", rozumiana jako zjawisko nietolerancji wobec chrześcijan i dyskryminacji coraz częściej przywoływane w różnych obszarach świata. Przybiera najczęściej subtelną formę prześladowania i nacisku społecznego zmierzającego do usunięcia Chrystusa z życia społecznego, w tym także Kościoła. Jan Paweł II, w sierpniu 1983 roku, podczas wizyty w Lourdes we Francji, podkreślił, że rodzaje dyskryminacji wiernych, a nawet całych kościelnych wspólnot, mogą być różnorodne i niekiedy bardzo wyrafinowane, bez względu na wolnościowe deklaracje i dokumenty proklamujące wolność sumienia i swobodę wyznania. Papież mówił: „Dzisiaj do więzień, do obozów internowania czy przymusowych robót, do wygnania z własnej ojczyzny doszły inne kary, mniej spektakularne, ale subtelniejsze: śmierć nie krwawa, ale rodzaj śmierci cywilnej; nie tylko odosobnienie w więzieniu czy obozie, ale stałe ograniczenie wolności osobistej lub dyskryminacja społeczna".

Zjawisko to dało się szczególnie zauważyć podczas debaty nad Konstytucją Europejską, a szczególnie podczas dyskusji nad preambułą odnoszącą się do Boga i wartości chrześcijańskich. Obszarami szczególnie wyraźnego przejawiania się chrystianofobii są: problemy rodziny; bioetyka; obszar kultury i mediów oraz wolność manifestowania swej przynależności do chrześcijaństwa.

Kościół jest postawiony w sytuacji twierdzy ideowej, która otoczona jest przez morze błędów i niebezpieczeństw czasów współczesnych. Na nowo musi odnajdywać się jako głoszący Ewangelię w świecie pogan.

Postulat usunięcia religii z życia publicznego prowadził w historii masonerię do zdecydowanej i radykalnej w formach walki z Kościołem. Planowa walka z chrześcijaństwem był jednym z najczęściej przez papieży wysuwanym argumentem sprzeciwu wobec masonerii. Antychrześcijańskie działania społeczne wzmacniane są prawem i polityką, która sankcjonuje różnego rodzaju nową przemoc względem wierzących. Uzasadnia się ją ideą samowyzwolenia człowieka, obroną jego godności i miejsca w świecie, potrzeba ochrony jednostki przed społecznością.

Finalnym celem wpływania na kształt kultury codziennej społeczności jest dokonanie zmiany cywilizacyjnej, stworzenie systemu globalnej kontroli, która umożliwi globalne sterowanie ludźmi. Jednostka powinna być posłuszna prawu, gdyż sama jest prawem, gdyż identyfikuje się z państwem, a nie dlatego, że prawo jest sprawiedliwe, mając swe źródło w rozumie, przyrodzie czy też Bogu. Jest to próba stworzenia nowego totalitaryzmu, który ogarnia całe życie jednostek w imię ukrytej ideologii. Panowanie nad życiem ludzi, ich prawem do narodzenia i uśmiercenia (eutanazja), oparte jest na silnie rozbudowanym systemie biurokracji i administracji, która decyduje o wykładni poszczególnych zapisów prawa. Zniekształceniu ulegają terminy opisujące tradycyjne relacje między państwem a jednostką, jak suwerenność osoby wobec władzy, wolność jednostki czy jej znaczenie. Prawo nie służy już konkretnej jednostce, ale jest pomostem dla struktury logicznie konstruowanej przez wizjonerów nowej cywilizacji.

Potyczki w walce o kształt kultury współczesnej są jedynie elementem większej wojny, która dokonuje w naszych czasach i z naszym udziałem. Dotyczy przyszłości świata i jego zachowania lub utraty jego duchowego wymiaru.

CHRYSTOTERAPIA cz. X

Ks. Dominik Chmielewski SDB

MIŁOSIERDZIE ODPOWIEDZIĄ NA GRZECH

Przestaliśmy wierzyć w miłość Boga, nie jest ona już priorytetem naszego życia, dlatego szukamy pomocy wszędzie, tylko nie w tym, co On nam dał za darmo i za co przelał swoją krew. Usłyszmy wołanie Ojca do każdego z nas: „Odkryj moją miłość w potędze Chrztu Świętego, w którym stwarzam cię na nowo w miłości!". Bóg w pewnym momencie wręcz „nie wytrzymał" i w swoim Synu objawił nam, kim jest i jak bardzo nas kocha. Na drzewie krzyża pokazał, jaki jest wyrok za nasze grzechy: przebaczenie, miłosierdzie, pojednanie. On tak kocha. Chcesz wiedzieć, jaki jest Ojciec? Wystarczy, że spojrzysz na krzyż Syna. On tak cię kocha, tak cię karze. Jego „karą" jest miłość i miłosierdzie.

Prawdziwie karzą cię konsekwencje twoich grzechów, twoich złych wyborów, które obracają się przeciwko tobie. Karzą cię grzechy i konsekwencje wyborów ludzi wokół ciebie – te, które destrukcyjnie w ciebie uderzają. Bóg nie karze w ludzkim rozumieniu kary. On jest cały Miłością i Miłosierdziem. Jeśli w Piśmie Świętym jest mowa o Bożej karze czy Bożym gniewie, to właśnie w tym rozumieniu – możesz nie przyjąć Bożego miłosierdzia, masz wolną wolę. Wtedy Bóg już nic nie może zrobić, nie może wejść z butami w twoje życie i zmusić cię do miłości, pokuty, żalu za grzechy. Nie może tego zrobić, bo dał ci wolną wolę. Problem polega na tym, że w tę wolną przestrzeń wchodzi ten, którego Pismo Święte nazywa zabójcą, niszczycielem, złodziejem, lwem drapieżnym, który krąży wokół ciebie i gdy tylko zobaczy twój słabszy punkt – uderzy, żeby cię zniszczyć. Ale to nie Bóg cię karze, szatan cię karze, bo wybrałeś życie bez Boga. Czy rozumiesz?

Dlatego Bóg tak bardzo chce, żebyśmy przyjęli Jego Miłość i Miłosierdzie i poprzez pokutę naprawili również w naszych sercach fałszywy obraz Boga straszliwego, surowego, karzącego, który jak Neptun gromowładny siedzi na tronie i tylko patrzy, żeby uderzyć i ukarać nas za najmniejszy grzech. Tak jak Jezus przyszedł do siostry Faustyny objawić światu swoje miłosierdzie, tak Ojciec wybrał włoską zakonnicę, siostrę Eugenię Ravassio. Ona miała niesamowity przywilej przekazania światu, kim jest Ojciec. Stolica Apostolska wnikliwie badała jej przypadek przez dziesięć lat i Kościół potwierdził, że to są słowa Boga, który jest Ojcem. To słowa, które każdy chrześcijanin powinien przeżyć w swoim sercu, by odnowić w sobie obraz Boga. Działo się to w XX wieku, więc jest to orędzie dane na nasze czasy, abyśmy wrócili całym sercem do Tego, który jest Ojcem.

OPOWIEM CI O JEGO MIŁOŚCI

Ojciec Niebieski mówi tak:

Jestem najlepszym z ojców. Znam słabość moich stworzeń. Przyjdźcie do mnie. Przyjdźcie z ufnością i miłością, a po waszej skrusze przebaczę wam. Nawet gdyby wasze grzechy były tak odrażające jak bagno, wasza ufność i wasza miłość pozwoli mi o nich zapomnieć, do tego stopnia, że nie zostaniecie osądzeni. Jestem sprawiedliwy, to prawda, ale miłość odpłaca za wszystko. Dla mnie wasze grzechy są jak żelazo, a wasze akty miłości jak złoto. Nawet gdybyście dali mi tysiąc kilogramów żelaza, nie będzie ono znaczyć dla mnie tyle, ile dziesięć kilogramów złota, które mi ofiarujecie. Odrobiną miłości można odpokutować za ogromną niegodziwość. Jestem tak blisko was, dlatego trzeba mnie kochać i czcić, abyście nie byli sądzeni albo co najwyżej sądzeni z nieskończenie miłosierną miłością".

Nie wątpcie. On taki jest. On tak kocha. Szatan będzie chciał za wszelką cenę skupić naszą uwagę na tych tysiącach kilogramów żelaza, na wszystkich naszych grzechach, zdradach, niewiernościach, podłościach. Będzie sączył swój syk: „Jesteś potępiony, nie jesteś godny nazywać się synem Boga. Po tym, co zrobiłaś, nie jesteś godna nazywać się Jego córką. Bóg nie chce mieć z tobą nic wspólnego. Bóg cię potępia". Nie, dzieci Boże! On nigdy nikogo nie potępił, On nigdy nikogo nie odrzucił od swojego serca. Prosi tylko o skruchę, o żal, o wyna-

grodzenie miłością. Chrześcijaństwo rozkwita wtedy, kiedy zaczynasz kochać Go całym sercem, ze wszystkich sił, z całej duszy i z całej swojej mocy – wynagrodzenie za grzechy polega na nieustannym, wspaniałomyślnym wymyślaniu tysiąca najpiękniejszych wyznań miłości wobec Tego, który stworzył cię dla siebie i kocha cię niewyobrażalną Miłością, i cierpi niewyobrażalnie, gdy ty jej nie odwzajemniasz.

Możesz, żono kochana, mieć bardzo trudne relacje ze swoim mężem, który godzinami przesiaduje przed komputerem albo z kumplami, ale dla ciebie nie ma czasu. Ale co poczułabyś w sercu, gdyby któregoś wieczoru po pracy powiedział do ciebie: „Kochana, dzisiaj nie będę oglądał Ligi Mistrzów. Dzisiaj zabieram cię do restauracji" – i wręczył ci kwiaty. „Dzisiejszy wieczór jest tylko dla nas. Tylko ty i ja". Pewnie zapomnisz o wszystkim tym, co było wcześniej. Otworzysz oczy ze zdumienia, twoje serce zacznie rozpływać się z miłości. Może i tygodniami twój mąż przesiadywał przed telewizorem, ale ten jeden wieczór, kiedy wybrał ciebie, jest najpiękniejszym wyznaniem jego miłości.

Tak samo możesz wynagradzać Ojcu cały ten czas, który poświęcasz wszystkim i wszystkiemu poza Nim. Możesz zrezygnować z tego, co nie jest konieczne, a co zabiera ci czas dla Niego. I wyznać Mu, jak bardzo Go kochasz – niech twoje oczy będą wpatrzone w ikonę, która przedstawia Jego twarz, niech twoje oczy patrzą na Jego krzyż, na obraz „Jezu ufam Tobie". Weź Jego krzyż w swoje dłonie, całuj Jego rany i spędź wieczór na uwielbieniu, podziękowaniu za to, że On za ciebie umarł na krzyżu.

Udaj się do miejsca, gdzie jest adoracja Najświętszego Sakramentu, i spędź z Nim kilka godzin, wyznając Mu w najpiękniejszy sposób: „Kocham Cię".On mówi, że jeśli dasz Mu tę odrobinę miłości, nie będziesz sądzony. Ta odrobina miłości może wszystko zmienić. Odrobiną Miłości możesz odpokutować za ogromne niegodziwości. Czy już rozumiesz? Wymyślaj najpiękniejsze wyznania miłości. Myjąc naczynia, mów: „To dla Ciebie". Będziesz dzisiaj odkurzać pokój? Powiedz: „Jezu, każdym ruchem wyznaję Ci, że Cię kocham. Robimy to razem. Chcę nieustannie o Tobie myśleć. Chcę CI mówić kocham Cię, kocham Cię, kocham Cię".

Mistyczka, służebnica Boża, siostra Józefa Menendez, każdego dnia myła kawałek korytarza w swoim klasztorze. To była jej praca. Przez całe swoje klasztorne życie myła podłogę. Jako ostatnia z ostatnich. Przez cały dzień wyznawała tym swoją miłość Jezusowi: „Umówmy się tak: ja to robię z całą miłością dla Ciebie, ale każda umyta płytka to jest jeden grzesznik, który nie pójdzie na potępienie". Całe życie myła podłogę w obecności Jezusa, wyznając Mu w ten sposób miłość i zawierając z Nim taką umowę. A Jezus przystaje na takie układy od razu! Szukaj codziennie sposobów na to, jak wyznać Mu swoje przywiązanie – drobiazgami, odrobiną iłości, w której On jest Jedynym Ukochanym najbardziej.

Pomoc Modlitewna
dla Ks. Dominika Chmielewskiego

Żyjemy w czasach niszczenia autorytetów. Czasach odzierania naszych przewodników z szat prawości i dobrego imienia. Na celowniku "opiłowywania" znajduje się obecnie Ks. Dominik Chmielewski. Oskarża się jego o uprawianie teologii lęku i tworzenie nowej sekty, wywoływanie zamętu wśród wiernych. to tylko niektóre z zarzutów stawianych Ks. Dominikowi. Autorami zarzutów są świeccy dziennikarze, którym trudno przypisać troskę o dobro Kościoła.

W tym czasie ogarniajmy troską modlitewną naszego przewodnika, oddanego Bogu i Maryii. Jest wybrańcem Chrystusa aby głosił Ewangelię i robi to szczególnie dobrze. Dlatego wsperajmy modlitwą ks. Dominika.

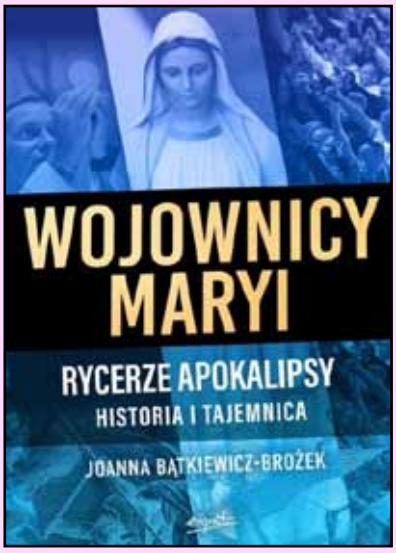

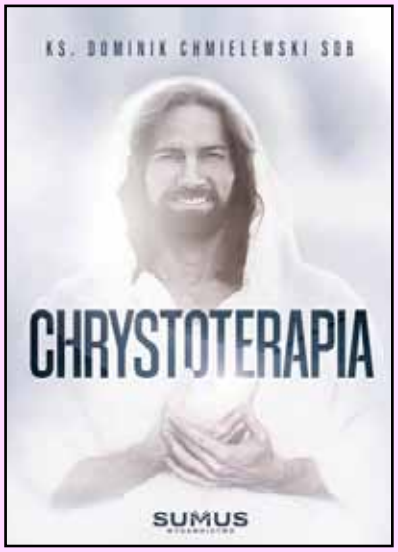

O PRZEMOCY,
KULTURZE I WYCHOWANIU (1)

Harry Duda

Refleksje ogólne

Powtarzam kiedy i komu mogę, nawet do znudzenia, słowa Arystotelesa, że człowiek bez właściwości moralnych (zasad moralnych, bez moralności) jest bestią. Koszmarne doświadczenia ludzkości w wieku XX (i w wiekach przeszłych), m.in. kolonializm, rasizm i segregacje rasowe, komunizm, dwie wojny światowe, a w niej zbrodnie niemieckie i japońskie, antysemityzm i Holocaust, Hiroszima i Nagasaki, terytorialnie pomniejsze wojny (także domowe), zimna wojna, zbrodnicze reżimy, wydawałoby się — przynajmniej począwszy od Norymbergi — że nakreśliły przed ludzkością pewne „czerwone linie", które pozostaną dla społeczności międzynarodowej trwałym tabu, czymś nie do przekroczenia. Niektóre z nich przybrały nawet postać traktatów — niestety tylko mniej lub bardziej trwałych i z iluzoryczną (jak pokazała praktyka) gwarancją.

Każda z tych „linii" lub każdy z traktatów podszyte były jakąś etyką, a ściślej: wynikały z jakiejś normy moralnej lub się do niej odwoływały (albo wprost, albo pośrednio, albo domyślnie jako oczywistości). Światła część świata w dobrej wierze usiłowała stworzyć temu światu jakiś „kokon bezpieczeństwa", nawet jeśli niezupełnie szczelny.

Inna jego część w intencjach niekoniecznie światłych, często cynicznie interesownych i pozornych, bywało, przyłączała się do tych ustaleń i umów, przynajmniej w sferze słów, maskując w ten sposób swe intencje rzeczywiste…

W początkach pierwszej dekady XXI w., kiedy to światem wstrząsnęły terrorystyczne zamachy na World Trade Center, a ja współpracowałem wówczas z Polskim Radiem Opole, w jednej z audycji nazwałem rozprzestrzenianie się fali terroru mianem „pełzającej trzeciej wojny światowej". I jakkolwiek terroryzm — a raczej to, co pierwotnie tym słowem określano — ma swoje tradycje, w czasach obecnych niewątpliwie odnotowujemy znaczące i stałe nasilanie się jego aktów. Cechą tych „tradycji" — faktów z dalszej przeszłości — było **konkretne „adresowanie"** zamachów („terror indywidualny"). Jednak od czasów przejęcia władzy w Rosji przez bolszewików nasilającą się metodą rządzenia stał się państwowy terror masowy wobec własnego społeczeństwa1.

Innowacyjność ludzka w zakresie zła znacznie przewyższa jej innowacyjność w zakresie dobra. Zarazem jakoś przedziwnie nie potrafimy w powszechniejszej skali naśladować wielkich, pozytywnych postaci ludzkości, jak np. **św. Matka Teresa** z Kalkuty albo **Gandhi, św. Jan Paweł II** czy **Janusz Korczak, Irena Sendlerowa…** Za to wynalazki zła, w tym terroryzmu, upowszechniają się jak pożar stepu.

Nie mają też, w moim rozumieniu, znaczenia, formy zabijania: terroryzm to zarówno niegdyś salwy rosyjskich dział czołgowych lub innej artylerii w Groznym, jednakowo bijące w domy zamieszkane przez nieuzbrojonych Czeczenów i zasiedziałych tam rodowitych Rosjan; jak rozstrzeliwanie sportowców izraelskich w Monachium przez terrorystów palestyńskich; jak mord na dzieciach dokonany przez czeczeńskich bandytów w szkole w Biesłanie; jak samoloty uderzające w WTC; zamachy bombowe w Iraku, Afganistanie, Pakistanie, w Indonezji czy na Filipinach; porażająco zbrodniczy atak Hamasu na izraelskich cywilów; koszmar wojny Rosji przeciw Ukrainie (i sadystyczne zbrodnie Rosji w ukraińskiej Buczy), której to wojny rdzeniem stał się właśnie wszechstronny terror fizyczny i psychologiczny wobec cywilów, po części zastępujący działania stricte bojowe — nie całkiem nowy, lecz bandycki sposób Rosji, który, zdaniem piszącego te słowa, ma wszelkie szanse, by się upowszechnić, skoro został praktycznie „przypomniany" i niestety — nawet **usankcjonowany moralnie** przez niektórych VIP-ów.

Przyczyny kulturowe, a leczenie objawowe — jak w medycynie

Ina zasadzie kontrapunktu przytoczę zdanie wypowiedziane dawno temu przez mądrą kobietę. Są to słowa niegdyś premier Izraela pani **Goldy Meir**. Cytat jest luźny, bo z pamięci. Otóż powiedziała ona, że **konflikt czy konflikty izraelsko-arabskie nie ustaną tak długo, jak długo kobiety arabskie bardziej będą nienawidzić Izraela niż kochać własnych synów.**

Proponuję, byśmy się zastanowili nad jedną z istotnych przyczyn współczesnego terroryzmu i innych form przemocy, niemal całkowicie lekceważoną czy też niedostrzeganą. Oczywiście istnieją całe grupy przyczyn natury socjologicznej, ekonomicznej i politycznej, które to zjawisko generują i podtrzymują — podobnie jak guz rakowy, który musi być intensywnie odżywiany przez okoliczne naczynia krwionośne, przez tego raka pobudzane do rozwoju (cóż za przemyślność patologii naturalnych!).

Otóż istnieje, moim zdaniem, pewna zbieżność, jaka się zaznacza w stopniach bezsilności zarówno w walce z chorobami, czyli we współczesnej medycynie, jak

i w walce z terroryzmem. Obie te dziedziny tak naprawdę koncentrują się bowiem stale (i z uporem godnym naprawdę lepszej sprawy) **na walce z objawami, a nie z przyczynami**. I to właśnie utrzymuje je w stanie różnego stopnia bezsilności, chociaż pozory i wyjątki — pokazywane jako proces ciągły — pozwalają się zdumiewać osiągnięciami zwłaszcza w dziedzinie przeszczepów i wszelkiej chirurgii. Medycyna przedłuża życie; odsuwa w czasie śmierć; leczy, ale zbyt często — nie wylecza… Ludzie żyją dłużej na ogół nie dlatego, że są **wyleczani**, lecz chyba częściej tylko dlatego, że są **leczeni**. To oczywiście daleko idące (i nie do końca słuszne) uogólnienie — w intencji pokazania cech procesu. Podobnie przestępczość trzymana jest w ryzach nie przez usuwanie jej przyczyn, lecz przez panowanie nad skutkami (ograniczanie i prewencja przez aparat ścigania, wymiar prawa, penalizacja).

A przecież jedna z przyczyn istotnych terroryzmu i przestępstw przeciw życiu (pomijana w teorii i praktyce) tkwi… **w kulturze**.

I tu pewien przerywnik myślowy, nieodległy jednak od istoty problemu. O człowieku i jego kondycji, powiedzmy, egzystencjalnej, a więc tak cywilizacyjnej i materialnej, jak duchowej (w tym etycznej), stanowi właśnie kultura, która może i powinna być ważnym narzędziem **wychowania**. Jednak aby się tym narzędziem stać mogła, **potrzebna jest wola wychowujących, w tym tych, którzy rządzą**.

Sama bowiem kultura jeszcze nie gwarantuje niczego. Oto wielka przecież kultura niemiecka, tworzona przez wieki, została w obywatelach III Rzeszy Niemieckiej i w tym państwie — przez Hitlera i jego rządy — starta w pył, unieważniona, zamieniona w poparcie dla zbrodni. I stało się to **w błyskawicznym tempie** zaledwie kilku lat. Nie twierdzę więc, że wszystko można załatwić wychowaniem przez określoną kulturę. Ułomność natury ludzkiej jest nieusuwalna. Niestety, wszystkiego w ten sposób osiągnąć się nie da. Ale choć nie wszystko — moglibyśmy zyskać bardzo wiele.

A jaką wagę do kultury przywiązują społeczeństwa? Jaka jest ich zbiorowa — jeśli wolno tak rzec — samoświadomość w tym zakresie? Polska jest średnio (być może już średnio) rozwiniętym państwem o 1000-letnich tradycjach, w tym europejskich, i ogromnym dorobku kultury duchowej. W swoim czasie w Polsce toczyła się np. walka („militaryzm" odciśnięty jest nawet w języku — dostrzegam samokrytycznie) o to, by z budżetu przeznaczać na kulturę… **1 jego procent**. Uwaga, jeśli się nie mylę: 1% **z budżetu**, nie **z dochodu narodowego**. I tu pytanie — **aż** 1 procent, czy **tylko, chociażby**, 1 procent? Tymczasem dziś na armię przeznacza się już 4 lub niemal 4% dochodu narodowego (**nie twierdzę, że to źle,** choć ubolewam, że tak być musi i samo w sobie jest przerażające, osobny temat).

To, co najogólniej nazywamy kulturą, zajmuje bardzo poślednie miejsce w budżetach państw świata (ujmując problem syntetycznie): wystarczy porównać wydatki budżetów na kulturę z wydatkami na wojsko, aparaty przemocy i represji sądowo-penitencjarnej, aby jasno ujrzeć, że kultura jest raczej listkiem figowym zamiast płaszcza czy też rodzajem kwiatka przy brudnym kożuchu wewnątrzgatunkowej ludzkiej agresji.

Tymczasem tak wojna, jak terroryzm i jak przestępczość to przecie nadal OBJAWY takich czy innych patologii. I na tych właśnie objawach ludzkość koncentruje swe wysiłki — w zasadzie stale nieskutecznie. Panuje bowiem samobójcza głupota i ślepota ludzkości, czyli niewidzenie dalekosiężnych skutków pewnych procesów o znamionach chaosu, zwłaszcza moralnego, stymulujących **agresję wewnątrzgatunkową.** Nie obrażajmy się, proszę Państwa. Uważam, że tak naprawdę żadnej „zbiorowej mądrości" nie ma, choć bardzo by się chciało, żeby istniała…

Kultura i nekrocywilizacja; przestępstwa przeciwko życiu i „nekrobodźce"

A dlaczego kultura, co w niej jest tak ważnego, aby mogło niwelować — czy choćby osłabiać — zjawisko terroryzmu?

Każda kultura (a w niej, oczywiście, religia, edukacja, tradycja, obyczaj itd.) kształtuje u jednostek **określony stosunek do życia**. Z tym zaś, generalnie biorąc, cała ludzkość ma kłopot albo wiele kłopotu — i to od zawsze. Per saldo cywilizacja na planecie Ziemia jest, niestety, cywilizacją śmierci i nie bez powodu używał tego sformułowania św. **Jan Paweł** II. Jest nekrocywilizacją. Tyle tylko, że z arsenału środków (a raczej form) mordowania się jednych przez drugich usunięto np. wyrywanie ludziom żywcem serc na ofiarę dla bogów (Aztecy) albo palenie na stosach ludzi posądzanych o konszachty z diabłem. Treść bowiem najohydniejszych występków przeciw życiu pozostała ta sama: jest nią zadawanie śmierci **w imię pieniędzy albo racji** (w tym domniemań i przekonań, np. religijnych lub ideologicznych) lub bez racji, albo z emocji, albo z tych wszystkich powodów razem **przemieszanych**. Dopóki zatem nie nastąpi przebudowa paradygmatów (wzorców) kulturowych stosunku do życia i jego wartości, **nieusunięta przyczyna stale wywoływać będzie te same w istocie skutki**, jakkolwiek w różnych formach, z właściwą sobie innowacyjnością.

Praktyka kulturowa ludzkości, ogólnie biorąc, charakteryzuje się pogardą dla życia — często własnego, częściej cudzego, a nierzadko każdego życia. W tym także do życia zwierząt i wszelkich innych gatunków w biosferze. W hitlerowskich Niemczech w procesie wychowawczym przyszłych członków SS praktykowano np. zaprzyjaźnianie się chłopca z psem, a potem, niejako w ramach egzaminu, chłopiec musiał psa własnoręcznie

zabić. Nie bez znaczenia pozostaje np. to, że w wielu społecznościach Bliskiego Wschodu (nie mówiąc o plugawych sadystycznych praktykach wobec zwierząt na Dalekim Wschodzie) pozwalało się (i może pozwala nadal), by dzieci zaprzyjaźniały się np. z jagniętami czy kózkami, które się potem na ich oczach, nim te zwierzęta i te dzieci dorosną, zarzyna…

Gdybyśmy przeanalizowali języki europejskie (a wiem to od znakomitego językoznawcy śp. prof. **Zdzisława Kempfa**), zobaczylibyśmy, jak wiele zawartych w nich najgorszych wulgaryzmów odnosi się do płodności i macierzyństwa (a więc źródeł życia), a ponadto — właśnie deprecjonuje zwierzęta, głównie wiernych od tysiącleci towarzyszy człowieka, jakimi są psy, piękne zwierzęta o złożonej, bogatej psychice. Nie sądzę, by to był przypadek — raczej wyraz skłonności naszej psychiki, miara i objaw tkwiącej głębiej przyczyny, a więc pogardy dla życia.

Przykłada się do tego nieustanne pokazywanie, a nierzadko propagowanie (w kinie, literaturze i innej sztuce, grach komputerowych, Internecie agresji, przemocy i śmierci — w imię sensacji, czytaj: oglądalności lub tak (nieszczęśliwie) zwanej „słuchalności", czytania i kupowania, czyli — lepszych okazji dla reklamy, a więc: **chciwości**. Stałe obcowanie z audiowizualnymi i słownymi bodźcami z tego zakresu i to niemal od najmłodszych lat — musi w efekcie doprowadzać do kształtowania się, choćby w podświadomości, pewnych wzorców i oswajać z nimi, czynić agresję i zadawaną śmierć niejako naturalnym składnikiem rzeczywistości, a więc czymś, co się staje **akceptowalne i w końcu zaakceptowane**. W ten sposób dokonuje się powolne morderstwo na ludzkim duchu.

Zabijanie jako kara i nie jako kara — hipokryzja czy bezsilność i inne zjawiska

Jako ludzkość sami stawiamy się w sytuacji bez wyjścia. W państwie Izraela chyba od początku nie ma kary śmierci. Aby wykonać wyrok śmierci na niemieckim nazistowskim zbrodniarzu Adolfie Eichmannie, wyrok moim zdaniem jak najbardziej słuszny, przyjęto w Izraelu specjalną, jednorazową **aż ustawę**. Żydzi, może zwłaszcza ci, którzy przeżyli Holocaust, słusznie mawiają, że **zabić człowieka, to tak, jakby zabić cały świat, a ocalić jedno życie, to jakby ocalić cały świat**.

Czy to jednak w jakimkolwiek stopniu uniemożliwia im samym wojnę, chociażby tę w drodze uderzeń odwetowych jak w straszliwej rzeczywistości strefy Gazy itd., itp.? Skoro wszelka akcja budzi reakcję, a w obliczu agresji obronne zdawanie śmierci staje się ponurą koniecznością? I kiedy „rozmiar" tej konieczności jest trudny do zdefiniowania lub też jest definiowany dowolnie? Tworzą się wtedy całe ciągi zdarzeń **wymykających się spod kontroli** i przeradzających się w coś analogicznego jak ciągi krwawych odwetów indywidualnych typu vendetty, również uwarunkowanych kulturowo.

Są kraje, w których nie ma kary śmierci, lecz ich służby specjalne przecież nie tak rzadko eliminują fizycznie (to taki ładny eufemizm zamiast słowa **„zabijają"**) ludzi, których nie mogą postawić przed sądem za ich zbrodnie. Tak więc karą sądową zabić nie wolno, ale bez sądu wolno? Czyż to nie sprzeczność?

Czy jest potrzebna jakaś nadzwyczajna wyobraźnia, aby uświadomić sobie, jak przerażającą zbrodnią jest przysposabiać do samobójczych ataków **dzieci**, podobnie jak przerabiać je na żołnierzy napastniczych formacji wojskowych lub paramilitarnych w Afryce i gdzie indziej?

Gdzie jest kres degeneracji moralnej? Jakie antywartości trzeba uruchomić w ludzkim umyśle, jaką pogardę dla życia własnego i innych ludzi trzeba wdrukować w człowieka, jakich nadużyć doktrynalnych dokonać, aby był on gotów do samobójczego zamachu na Bogu ducha winnych i całkowicie przypadkowych ludzi? Jakie fanatyczne, emocjonalne instynkty pobudzić? Ewentualnie jakie środki naukowo-medyczne i farmakologiczne zaangażować? Jakie apogeum podłości osiągnąć, aby do tej roboty wysyłać innych, samemu nie narażając własnego życia? Albo żeby zabić samego siebie — zamordować też wszystkich pasażerów samolotu?

Czy tylko kultura? Odpowiedzialność polityków i prostota Dekalogu

Waga odpowiedzialności tych, którzy organizują życie zbiorowe, czyli **polityków**, jest porażająca. I najprawdopodobniej większość polityków nie zdaje sobie z tego sprawy albo nie chce sobie zdawać sprawy. To oni bowiem, organizując życie społeczne — także poprzez kulturę:

— **albo stwarzają warunki (lub je tolerują), aby doszła do głosu amoralna bestia** drzemiąca w człowieku (vide zbrodnie hitleryzmu z Holocaustem włącznie, mordercze praktyki komunizmu, polpotyzm itp., zbrodnie pospolite);

— albo **obudzona w nich samych** amoralna bestia tak definiuje „interes państwa" (lub „rację stanu"), że w ślad za tym wywołują oni **wojny napastnicze**; wojen nie wywołuje bowiem nigdy tzw. szary człowiek, decydują o niej politycy;

— albo tworzą warunki, w których ta bestia **ma bardzo utrudnione warunki dochodzenia do głosu** lub (niekiedy, szczęśliwie) do głosu nie dochodzi.

Jednym zaś z warunków dobrego, w kierunku dobra, organizowania życia społecznego, jest kultura z edukacją (a na edukację składa się wiedza, czyli nauka, i wychowanie), w nich zaś **system wartości**, przede wszystkim wartości fundamentalnyc i ogólnoludzkich, które w skrócie można nazwać **dziesięcioma przykazaniami**.

I jeszcze jedno. W demokracji politycy biorą się z wyborów, **dlatego ciężar odpowiedzialności moralnej** za skutki ich działań spoczywa **także** (choć w trudno wymiernym stopniu) **na wyborcach; tak, na nas wszystkich...**

(c. d. n)

Jak trwoga to do Boga

Jerzy Skoczylas

fot. Małgorzata Rakowska

Jak trwoga to do Boga,
tak naród powiada,
powtarzając tę prawdę
od dziada pradziada.
Ktoś powie, trwogi nie ma,
wszędzie względny spokój,
nieprawda, bo zło krąży,
zamęt siejąc wokół.
Pod szyldem demokracji,
w tęczowym płaszczyku,
wlewa do ludzkiej duszy
zagrożeń bez liku.
A swoje apogeum
mają kłamstwa, spory,
gdy w Polsce się zbliżają
kolejne wybory.
I wtedy nam nie wolno
w kącie cicho siedzieć,
musimy biec do urny
i się wypowiedzieć.
Stanąć po stronie prawdy,
ładu, uczciwości.
po stronie racji stanu,
wiary i polskości.
Niestety, będą tacy
co prosto z kościoła
pójdą i zagłosują
nie na apostoła,
nie na obrońcę wiary,
Boga i polskości,
lecz na tego, któremu
obce te wartości,
który poglądy zmienia
jak klaun w cyrku maski
i od biało czerwonej
woli flagę w gwiazdki,
któremu obcy naród,
Kościół i rodzina,
a z Warszawy od zawsze
bliżej do Berlina.
Dziś musimy postawę
swą potwierdzić czynem,
czy jesteśmy za Ablem,
czy też za Kainem,
czy bliższa nam Ojczyzna,
czy nie wiedzieć czemu,
obłudnicy z wyborczej,
albo z TVN-u.
Dziś musimy bezwzględnie
stać przy tym, kto przyzna,
że szanuje trzy słowa:
Bóg, Honor, Ojczyzna.
Przy prawdzie, której kiedyś
uczył nieugięty
Wielki Jan Paweł Drugi,
Polak – Ojciec Święty.
Dziś mamy obowiązek
papieski testament
spełnić i Jego słowa
zwieńczyć słowem – amen.
Ten człowiek jest tu z nami,
nie w dalekim Rzymie
i tak jak Papież Polak,
Karol ma na imię.

PROTEST Obywatelski Polaków
w obronie Muzeum im. Jana Pawła II w Toruniu

Hanna Wróblewska, Minister
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
00-071 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 15

Szanowna Pani Minister.

My, niżej podpisani, w związku z podjętymi przez Ministerstwo działaniami zmierzającymi do unicestwienia Muzeum „Pamięć i Tożsamość" im. św. Jana Pawła II w Toruniu:

- **protestujemy** przeciwko niszczycielskim działaniom Ministerstwa skierowanym wobec instytucji kultury upamiętniającej dziedzictwo duchowe i kulturowe św. Jana Pawła II oraz jego wizję historii Polski;
- **żądamy** zaprzestania nękania bezzasadnymi pozwami Fundacji Lux Veritatis, która jest wraz z Ministerstwem KiDzN współzałożycielem Muzeum „Pamięć i Tożsamość";
- **wzywamy** do odblokowania w trybie pilnym środków finansowych przyznanych na dokończenie prac dotyczących wystawy stałej w Muzeum;
- **oczekujemy** pilnie na umożliwienie nam i przyszłym pokoleniom Polaków czerpania z bogatego dziedzictwa największego z Polaków, które to dziedzictwo ujęte jest w eksponatach i przesłaniu prezentowanych w Muzeum.

L.p.	Imię i nazwisko	Kod poczt., Miejscowość	Ulica, nr domu i lokalu	Podpis
1				
2				
3				
4				
5				
6				
7				
8				
9				
10				
11				
12				
13				
14				
15				
16				
17				
18				
19				
20				

Uwaga: O wysłaniu wypełnionej karty proszę powiadomić Dyrektora Muzeum wybierając **jeden** z podanych niżej trzech sposobów:

a) *kopię karty przesłać pod adres:* ***Dyrektor Muzeum „Pamięć i Tożsamość" im. św. Jana Pawła II; 87-100 Toruń, ul. Droga Starotoruńska 3.***

b) *skan karty przesłać pocztą* e-mail pod adres: Protestobywatelskipolakow@luxveritatis.pl

c) *zdjęcie karty przesłać sms na numer telefonu:* ***+48 536 608 698***

Pamiętajmy o Nowej Solidarności - gdzie drogę wskazuje Bóg, a drugi człowiek jest bratem

Jest takie miejsce na Ziemi, dzięki któremu twarz sama układa się do uśmiechu, gdzie ludzie w wielkim tłumie poruszają się sprawnie i traktują wzajemnie z szacunkiem.

Mając świadomość takiego miejsca, wszyscy dochodzą do swoich małych celów, a towarzyszą im wzajemna życzliwość i uśmiech. Ta rzeczywistość wypełniona jest sensem życia, co wywołuje tę wzajemną serdeczność a każdy człowiek traktowany jest jako ktoś niezwykle ważny.

Ta rzeczywistość nie lubi narkotyków i alkoholu, nie uznaje przemocy. Seks jest tam sferą, która zasługuje na szczególne traktowanie, a wzajemne dobro pochodzące z tego miejsca — budzi troskę o bliźniego i przyszłość społeczną.

Jest takie miejsce wypełnione radością; dzięki niemu pieniądze liczy się inaczej, a interesy stają się źródłem obopólnego zadowolenia. Uczciwość sama się powiela we wzajemnych kontaktach międzyludzkich, a wiara w przyszłość i człowieka wypełnia się oczywistością Prawdy, Dobra i Piękna — widzialną i widzianą we wzajemnej pomyślności.

Jest takie miejsce na Ziemi — ów zwiastun Nowej Cywilizacji Życia — proponuje ludziom Pokój. To miejsce znajduje się w twoim sercu, stworzonym do życia w pokoju.

Żyjący wciąż między nami ks. Pawlukiewicz w swoich nowych książkach:

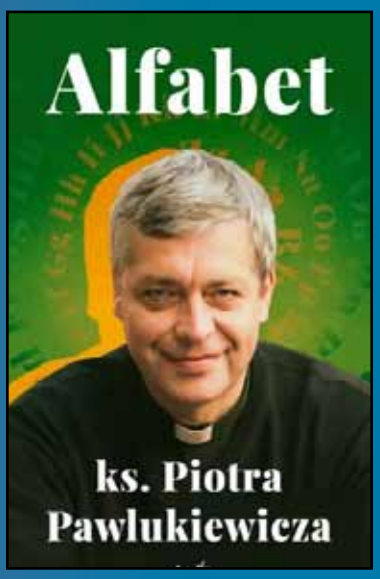

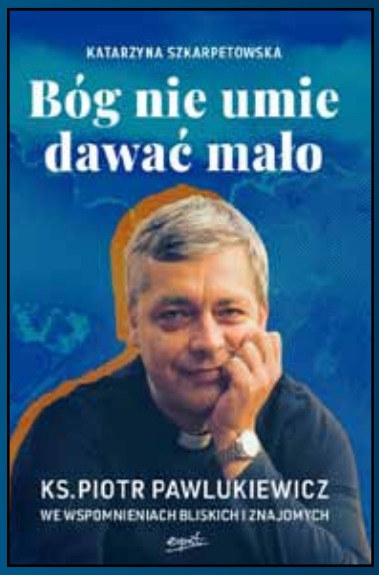

Każde "medium" katolickie informuje o prawdzie i promuje wartości - dlatego w czasach mętnych moralnie, kiedy zmienia się znaczenie prawdy - wespierajmy to dzieło w jego obronie: Modlitwą i jeśli możesz - wpłatą.

- **Rachunek w euro: 13 1020 1879 0000 0202 0045 1633 - (BIC SWIFT): BPKO PLPW**
- **Rachunek w złotówkowy: 83 1020 1879 0000 0502 0046 6813**

Matko Boska Łaskawa!
Dziś prosimy za Polskę — podobnie żarliwie jak w roku 1920: Zechciej nas obronić przed złą przyszłością — wspomóż nasze serca i umysły

MAMY MORALNE PRAWO I OBOWIĄZEK BRONIĆ NASZYCH SPRAW ŻYCIOWO NAJWAŻNIEJSZYCH:
BEZPIECZEŃSTWA,
NARODOWEJ TOŻSAMOŚCI,
RODZINY,
PAŃSTWA PRAWA,
KOŚCIOŁA,
ZDROWEGO OBYCZAJU.

DLATEGO WINNIŚMY WZIĄĆ UDZIAŁ W WYBORACH PREZYDENCKICH 2025.

Módlmy się o zwycięstwo kandydata obywatelskiego.

Aby zwyciężył z przewagą tak wielką, że jego wyboru nie da się zakwestionować. I oby nie doszło do społecznej tragedii.

BĄDŹMY WIERNI PRAWDZIE! ZACHOWAJMY SIĘ JAK TRZEBA